

Ola: Kto ma cokolwiek wspólnego z rodzicielstwem albo zna jakiegokolwiek dzieci, na pewno jakimś sposobem obył się od treści, które generuje w internecie Kamil Nowak, znany szerszej publiczności jako „Blog Ojciec”. Cześć Kamil!

Kamil: Cześć Ola, bardzo mi miło.

Ola: Mi również. Dziękuję, że zgodziłeś się na tę rozmowę. Mam do ciebie mnóstwo pytań. Mam nadzieję, że zdążę je zadać, ale pierwsze, które mnie intryguje. Można cię nazwać „twórcą internetowym”, ale także blogerem. Mnożysz się w tych „internetach”, doradzasz rodzicom, poszerzasz ich kompetencje, wspierasz na tym "poligonie rodzicielskim". A wiesz, co mnie intryguje? Jak do Twoich działań odnoszą się Twoje prywatne dzieci, bo ja ze swojej strony czekam, aż dzieci tych rodziców, tych blogerów parentingowych zaczną dorastać i weryfikować to wszystko, co oni tam w sieci pokazywali.

Kamil: I właśnie to jest ten moment, kiedy ja się bardzo cieszę, że ja nie pokazałem nigdy swoich dzieci, bo myślę, że teraz mogłoby być ciekawie. To jest ten moment, kiedy moje dzieci są na tyle sprytne, że nie wiesz, czy się cieszyć i być dumnym czy być zaniepokojonym. Więc myślę, że gdybym za dużo ich prywatnego życia pokazywał to teraz mogłoby mi się to nie opłacić. Na tą chwilę akceptują, że tata ma taką pracę, jaką ma. Pamiętam kiedyś, jak mój młodszy powiedział, że jak dorośnie, będzie chciał mieć taką pracę, jak tata - będzie tylko siedział w domu i klikał palcem.

Ola: Ja z kolei siedzę ciągle pod telefonem - to jest też jakaś perspektywa. Ale powiedz mi, czy jest tak na przykład, że ty tam mądrzysz się w internecie, mówisz o nieużywaniu przemocy, ale zdarza ci się podnieść głos na córkę i ona używa tego złotego - moim zdaniem - argumentu „Ale tato, Ty?”.

Kamil: „Przecież Ty takie mądre piszesz na blogu...”. Córka chyba raz może tego użyła, właśnie tam był jakiś podniesiony głos. Żona używa tego częściej.

Ola: Skąd w Tobie takie ciągoty, taka potrzeba edukowania? Czy jesteś z wykształcenia pedagogiem? Skąd pomysł na „Blog Ojca”?

Kamil: Jestem nauczycielem z wykształcenia, ale prawda była taka, że nigdy mnie jakoś tam z tą szkołą taką instytucjonalną nie było po drodze. Różne inne sposoby edukowania gdzieś tam w głębi miałem. No i chciałem też zgłębić to rodzicielstwo. Jak już się w nim pojawiłem, pojawiły się też problemy. Chciałem wiedzieć więcej i nagle się okazało, że tego nie ma. To było te osiem lat temu, to były początki blogosfery jako takiej. Może nie tyle parentingowej, bo dużo było blogów o dzieciach, ale żeby się dowiedzieć czegoś o wychowaniu dzieci to nie było nic. I nagle okazało się że np. książek jest mnóstwo, ale nikt się tą wiedzą z książek nie dzieli. To było takie dość naturalne, że ja miałem jakiś problem i przeczytałem, znalazłem jakąś odpowiedź i podzieliłem się.

Ola: Myślę, że to jest dobry moment, żeby powiedzieć, że Ty w ramach swojej działalności nie powołujesz się tylko na swoje indywidualne doświadczenie ojca trojga dzieci, które na pewno jest bezcenne, ale korzystasz z kompetencji i osiągnięć mądrzejszych także od siebie, więc to nie jest tak że u ciebie się sprawdziło. Teraz Ty będziesz wychowywał cudze dzieci...

Kamil: Jak typowy informatyk - „u mnie działa”.

Ola: „I moje dzieci jedzą, są grzeczne!” (śmiech). Ja jeszcze bardzo lubię tekst rodzicielski: „Teraz to jeszcze nic. Zobaczysz jak...”.

Kamil: „Małe dzieci, mały problem...”

Ola: I okazuje się, że nigdy Twoje przeżycia nie są ważne, bo zawsze to, co najgorsze jest przed tobą i przede wszystkim nigdy nie przeżyjesz czegoś tak złego, jak ten ktoś, z kim rozmawiasz.

Kamil: Tak. „W ogóle nie masz pojęcia jeszcze, bo ty masz jeszcze spoko...”. Uważam, że to, co przed chwilą powiedziałem, to jest największe kłamstwo, z jakimi się spotykają rodzice, czyli „małe dzieci, mały problem, duże dzieci, duży problem”. To się dzieje w sytuacji, jak się z tymi dziećmi rzeczywiście ma taką relację, jaką się budowało 30 lat temu czyli trochę „dzieci i ryby głosu nie mają”, a jak się jednak postawi na tą relację bliższą, możecie się tego dziecka posłucha, że się człowiek zainteresuje, co w życiu dziecka słyhać i stworzyć taką relację bliższą, to jednak starsze dzieci to naprawdę nie

jest taki duży problem, jak te maluchy. Jak człowiek może się wyspać, jak człowiek może zjeść ciepłe jedzenie, to naprawdę zaczyna się drugi etap życia.

Ola: Podkreśliłam bardzo to, że to nie jest tak, że mówisz tylko o własnym doświadczeniu, że sięgasz głębiej i te kompetencje są dużo szersze niż mogłoby się wydawać na podstawie doświadczenia jednego człowieka, ale też w obszarze wychowania w każdej dziedzinie wiedzy. Dużo się zmienia, to jest dynamiczny obszar i tak sobie myślę, że ludzie jednak w internecie także nie oddzielają za bardzo tego, do czego ty sięgnąłeś, do tych kompetencji, które ty masz. Myślę sobie o przykładzie "Super Niani", która 10-15-20 lat temu wychowywała nasze dzieci w ramach programu telewizyjnego i stosowała metody, które dzisiaj są uznawane za bardzo złe i niewłaściwe. I właśnie tej odpowiedzialności, że szerzysz wśród ludzi wiedzę, która za moment może się okazać nieprawdziwa albo krzywdząca.

Kamil: Jak diabli się boję. Dlatego ja zawsze powtarzam, że to, co przeczytasz np. o mnie, to, co ja mówię to nie jest jakaś wyrocznia - to jest coś, co może zadziałać. Co można spróbować, co jak się raz zrobi to raczej nie zrujnuje życia twojego dziecka, bo w większości to jest właśnie podejście bliskościowe. To niekoniecznie musi działać, bo każde dziecko jest inne i tak jak czasami jedno dziecko będzie chciało się wyszaleć przed snem, inne będzie chciało mieć jakąś taką spokojną rutynę, a jeszcze inne będzie potrzebowało piętnastu innych rzeczy i nie ma jakiegoś jednego sposobu - ja to od początku mówię. Ja też dużo opieram się na swoich błędach, pokazuję, co zrobiłem źle. Ja nie zawsze mam jakąś gotową odpowiedź, jak coś zrobić. Wiem, jak to robić trochę lepiej, ale nie powiem, jakie rozwiązanie jest idealne i które zadziała. I bardzo mocno się opieram właśnie na tym, że idealny rodzic nie istnieje. Nawet tak książkę specjalnie nazwałem, bo jak ktoś mi kiedyś powie „słuchaj, ale to, co mówiłeś, jest błędne...” to wyciągam książkę, pokażę i nawet nie muszę nic mówić (śmiech).

Ola: Wspaniale bronisz się przed ewentualnymi pozwami. Widać, że masz ogromne doświadczenie, jeśli chodzi działania w internecie.

Kamil: Armia prawników przygotowała to wszystko (śmiech).

Ola: Dobry moment, żeby wspomnieć, że na Twojej stronie „Blog Ojciec” można również zakupić książki twojego autorstwa, gry, które rekomendujesz. I że ta twoja

działalność jest dużo szersza niż dzielenie się mądrością. Dostarczasz także rodzicom sposoby na spędzanie czasu z dziećmi. Rodzicielstwo ogólnie jest skomplikowane i to jest chyba największa misja dla każdego, kto się zdecydował powołać nowe życie. Było i jest to trudne, ale w czasie pandemii jest chyba też wyjątkowe i jesteśmy od tego, żeby wspierać swoje dzieciaki, bo rodzice są dla nich i ta relacja jest od tego, żebyśmy się nimi opiekowali, ale ten rok wyczerpał zasoby, myślę, że nawet dla najbardziej zrównoważonego człowieka. W jaki sposób ci rodzice mają znaleźć te zasoby, odbudować je, żeby móc być wsparciem dla dzieciaków, w wielu przypadkach zamkniętych w domu na zdalnym nauczaniu i jak do tego rodzicielstwa podejść, żeby nie zwariować, po prostu nie „ukrzyżować”, że są tacy beznadziejni?

Kamil: Myślę, że tutaj jest żonglowanie bardzo często między pracą, między nauką zdalną, jeszcze jakimiś normalnymi relacjami, między tym co trzeba na codzień robić w domu, co często się robiło gdzieś tam samemu w spokoju, a teraz jednak w chaosie. Wiele osób żyje w mieszkaniach, więc coś trzeba odpuścić. Ja jednak jestem za tym, żeby w dużej mierze odpuścić to, co się dzieje w nauce zdalnej, bo znam historię, że dziecko siedzi 8 godzin przed komputerem, a potem jeszcze dostaje zadania domowe. Ja się nie dziwię, że żonglowanie tym jest jakimś kosmicznym wyzwaniem i praktyczną niemożliwością. Dlatego ja zawsze mówię: „Odpuście trochę! Jak będą trochę gorsze oceny w tym roku to naprawdę świat się nie zawali. Za 10 lat nikt nie będzie o tym pamiętał, o tych ocenach, a będzie pamiętał o tym, jak się czuł w tym czasie. Więc czasami warto zrobić sobie dzień przerwy, olać po prostu i usiąść razem, zająć się sobą trochę, no bo są inne rzeczy, których odpuścić nie można, a ten jeden dzień niewiele zmieni”.

Ola: Zdolność do posiadania potomstwa jest raczej przypisana większości ludzkości, ale to, że ktoś może mieć dzieci właśnie to oznacza że powinien? I czy każdy ma w sobie zasoby, żeby tym rodzicem - jeżeli zechce - wystarczająco dobrym się stać?

Kamil: Pierwsze pytanie - zdecydowanie nie musi. Znam wiele osób, które nie chcą mieć dzieci, które nie lubią dzieci. To jest totalnie w porządku. Nie widzę żadnej jakiejś takiej potrzeby przymusowej, żeby każdemu to dziecko narzucać, bo uważam, że są dzieci, które odnajdują się właśnie w fajnych rodzinach, które je chciały i wtedy ta więź jest dużo lepsza. A jeżeli trafiamy do osoby, która tego dziecka od początku nie chciała, no to to może być trauma dla obu tych osób, więc nikogo tutaj nie powinno się

zmuszać. Ale też uważam, że jeżeli ktoś chce to też w porządku. Ja w ogóle tak trochę skrajnie podchodzę do nabywania umiejętności, bo uważam, że nawet nie wiem - grania na flecie czy śpiewania nie każdy jest w stanie się nauczyć. Nie żebym którąkolwiek z tych umiejętności próbował, ale jeżeli ktoś jest w stanie się nauczyć, to myślę że rodzicielstwa też się nauczy. Jedyne problem jest taki, że często musimy się oduczyć czegoś, czego się sami tak biernie trochę nauczyliśmy w dzieciństwie. I to są pewne rzeczy, które są tak głęboko zakodowane, że nawet nie wiemy, że one tam są. To są czasami jakieś odruchy, czyli np. my mieliśmy rodzeństwo i teraz jak nasze dzieci zaczynają się kłócić to z automatu u nas leci impuls do głowy i on gdzieś tam zapala jakąś lampkę i jest eksplozja - po prostu wszystko w nas wybuchają. To się dzieje z automatu. Czasami takie oduczenie wymaga psychoterapii, nie ukrywam, ale z drugiej strony jeżeli przejdziemy to na przykład dla naszych dzieci, no to też będziemy lepszymi ludźmi, później dla społeczeństwa, bo podobne mechanizmy działają też w kontaktach z innymi dorosłymi ludźmi. Więc to jest taka praca, którą jeżeli wykonamy to wykonamy i dla dzieci i dla siebie i dla wszystkich.

Ola: Pozwolę sobie postawić dosyć odważną tezę, o ile nie hipotezę, że dzisiaj po to rodzicielstwo sięgamy z takim większym nastawieniem, że chcemy włożyć w nią pracę, że nie że „jakoś tam będzie”. Do tego chcemy się przygotować i mieć te kompetencje. Częściej sięgamy po różne tytuły, rozmawiamy z ludźmi, uczestniczymy w różnego rodzaju grupach, korzystamy z tego, co robi w internecie "Blog Ojciec", ale każdemu będą zdarzały się kryzysy i każdy będzie popełniał błędy. I myślę, że szczególnie w tym czasie rodzice też potrzebują tego wsparcia. Co powiedziałbyś rodzicom, którzy mają takie poczucie, że nie dostaliby czerwonego paska na tym świadectwie z rodzicielstwa.

Kamil: Zawsze, jak ktoś ma taki gorszy moment i przychodzi do mnie i mnie pyta: „Słuchaj, bo nawrzeszczałem na dzieciaki”, „wyszłam i trzasnęłam drzwiami”, to ja mówię to samo. Mam taki mechanizm, który u mnie działa. Mówię: "zapamiętaj sobie bardzo mocno to wydarzenie, nie dlatego, żebyś się obwiniał czy żebyś czuł się źle ale po to, bo pomoże Ci unikać takich sytuacji w przyszłości". Takie silne wydarzenia bardzo często gdzieś tam zostają z nami i jeżeli wykorzystamy je do tego, żeby w przyszłości nie popełniać tych błędów to zamienimy to złe doświadczenie w doświadczenie, z którego się czegoś nauczyliśmy. Doświadczenie, które nas w jakiś sposób zbudowało i zmieniło na po prostu trochę lepszych ludzi, więc za każdym razem, jak ktoś ma taki

gorszy dzień, to myślę, że warto o tym pamiętać, że każdy z nas ma gorszy dzień. Teraz pytanie, co z tym zrobimy.

Ola: Bo każdy popełnia błędy, ale niestety nie każdy wyciąga wnioski dotyczące tych błędów. Tych blogów i twórców parentingowych ze strony kobiet jest bardzo dużo: Mama Ginekolog, Mama Lekarz. Generalnie tych mam jest multum, natomiast jeśli chodzi o aktywnie piszących i takich zaangażowanych publicznie w rodzicielstwo ojców jest raczej mało. Czy tak trafiłeś na niszę, dlatego może było ci łatwiej? Dlaczego ojcowie nie piszą?

Kamil: Kiedyś słyszałem, że mi poszło super i łatwo, bo jestem facetem. Ja mówię: „Rzeczywiście, widać to po tych tysiącach piszących ojców, co jeszcze im wszystkim jest łatwiej...”. Ja znam może pięciu piszących ojców, więc uważam, że tutaj wręcz bycie ojcem to jest minus, bo jednak kto będzie słuchał faceta? Co on może wiedzieć na temat wychowania? Facet to ma iść do pracy, zarobić pieniądze i utrzymywać rodzinę i tyle. On przecież na dzieciach się nie zna, nie uśpi, on się z nim nie bawi, bo on zepsuje, w ogóle nie przeberze...

Ola: A może uśpić? Nakarmić, przebrać? Może być tak samo dobry?

Kamil: Myślę, że nie urodzi i piersią nie nakarmi, na pewno nie swoją, ale całą resztę ogarnie sam. Tak, jak wcześniej mówiłem, mamy te umiejętności rodzicielskie, możemy je nabywać, bo to dotyczy nie tylko mam, ale też ojców. Możemy nabyć te umiejętności i jedyne, co czasami trzeba, to tego ojca trochę gdzieś tam na początku do tego chwycić i przymusić. A z drugiej strony czasami trzeba mu pozwolić, bo ojciec jest chętny, a mama mu nie pozwala.

Ola: Czy to jest właśnie bardziej wina tego, że ojcowie się nie chcą angażować, bo się np. boją czy np. kobiety te „pershing”, te strażniczki domowego ogniska nie dopuszczają po prostu ich do tego ognia, żeby nie spalili chaty?

Kamil: To jest „fifty fifty” i tutaj każdy jest trochę inny. Trochę zależy od tego też, jak się wychowywaliśmy, ale to jest właśnie ten wzór, który my przenosimy z naszego domu bardzo często. To jest tak, że jak ta kobieta trochę rządzi, a ten mężczyzna jest trochę uległy no to mamy jedną relację. Jest też odwrotna sytuacja, a często się dobieramy w

pary i nie ma tak, że trafiają się dwie osoby, które rządzą. To jest rzadki przypadek, więc najczęściej się dobieramy jednak gdzieś tam na bazie jakichś przeciwieństw. Dlatego to jest jednak „fifty fifty” i dlatego zawsze powtarzam o tych obu przypadkach, że czasami trzeba zachęcić tego ojca, czasami trzeba mu pozwolić, bo on chce, on bardzo chce, ale słyszy „nie rób, nie dotykaj i zostaw”, „za pięć lat przyjdiesz to wtedy...” i po pięciu latach to przecież umówmy się, tam już żadnej relacji nie ma.

Ola: Bez wątplenia stworzyłeś też rodzicielskie imperium. Twój profil na Facebooku śledzi ponad 620 tysięcy ludzi, ponad 200 tysięcy na Instagramie. Te liczby oczywiście są imponujące, ale czy one są sukcesem? Sukces w swojej branży odczytujesz jeszcze inaczej? Co nim było na przestrzeni tych lat działalności?

Speaker1: Pamiętam takie pojedyncze sytuacje jakichś konkretnych rodzin, z którymi miałem dłuższy kontakt. I to było tak, że ktoś do mnie przychodził i mówił, że jest totalnie zagubiony i po np. paru miesiącach - to nie było dużo maili, to czasami było 10 maili wymienionych - ktoś zaczął od jakiejś książki, później poszedł na jakiś kurs, potem poszedł do psychoterapeuty i po pół roku czy po roku opisywał, że jego relacja z dzieckiem i w ogóle rodzinna sytuacja jest całkowicie inna niż była. To jest prawdziwy sukces. Znam takich historii wiele, w czasie tych lat było kilka, kilkanaście i każda z tych historii była prawdziwym sukcesem. W tym było dużo więcej osób, które po prostu pisały „świetna książka”, „dużo się zmieniło”, ale kiedy ktoś opisał tę historię tak od samego początku, od zera, to było coś zupełnie innego. Bardzo wierzę w ten efekt motyla, czyli że jak teraz nam, jako temu pokoleniu, które ma w końcu dostęp do wiedzy, uda się zmienić to podejście do dzieci, to nasze dzieci za 10-15 lat już nie będą musiały przechodzić tej drogi, one już nie będą musiały korzystać z tych wszystkich książek, kursów, psychoterapii, żeby sobie poradzić z tym, czego doświadczyły, będzie im po prostu łatwiej. Jak to się raz zmieni to już będzie łatwiej dla wszystkich pokoleń dalej.

Ola: Mam piękny komentarz: „polecam fiszki Blog Ojciec - „Agresja rodzica, agresja dziecka”. Są genialne! Mam je bardzo często przy sobie i czytam, co w danym momencie robić. Mam synka ze spektrum autyzmu i naprawdę są bardzo pomocne”. Także kolejna laurka dla ciebie Kamil! A czy to nie jest tak, że jak dostajesz takie ciepłe słowa i ten tłum wokół ciebie jest i docenia to, co robisz, że możesz - nie wiem - za

bardzo odpiąć wrotki, odfrunąć i potem nagle odkleić się w swoim własnym rodzicielstwie, że coś ci ucieknie? Nie boisz się tego?

Kamil: To jest jakby taka moja trochę prywatna cecha, że ja się dawno temu nauczyłem nie przykładać do takich słów. Bardzo doceniam każdy komentarz, ale przez to, że dostaję bardzo dużo pozytywnych i też sporo negatywnych komentarzy, to nie buduję swojej wiary w oparciu o to, co czytam w internecie na swój temat. To nie jest tak, że ja nagle wychodzę na ulicę i mówię: „patrzcie na mnie, jestem genialny”. Nie biorę tego właśnie jako coś swojego, tylko jednak coś czyjegoś i jest to miłe w większości, ale staram się to traktować jednak jako komplement, tak jakby mi ktoś na ulicy powiedział, że mam fajną kurtkę albo opowiedziałem śmieszny żart niż jako to, że jestem już genialny i najlepszy. Jestem raczej gdzieś tam w połowie drogi. W ogóle cały czas się uczę i bardzo pokornie myślę o swoich wszystkich umiejętnościach w tym zakresie i myślę, że to mi pomaga - takie trochę odcięcie się, bo gdybym za dużą wagę przykładał do tych pozytywnych komentarzy to tymi negatywnymi bym się załamał.

Ola: Pomyśl, jakim ty będziesz szalenie kompetentnym dziadkiem!

Kamil: Nie strasz, daj mi jeszcze chwilę... (śmiech).

Ola: Na szczęście starzeją się tylko nasze dzieci, więc możesz spać spokojnie. Kolejne pytanie. Zapytam trochę jako mama, bo mam taki problem z tym, kiedy móc przypisać sobie osiągnięcia mojego dziecka jako owoc mojego wychowania, a kiedy jednak pocieszyć. Przepraszam, że tak to ujmę, w sensie, że starałam się, intencje miałam dobre, ale jednak nie mogę „stworzyć” tego człowieka, bo on ma już swój potencjał i swoje zasoby, które musi też odkryć. Jak zachować swój obraz pozytywnego rodzica, a kiedy go nie zachowywać? Bo tak sobie myślę, że kiedy słyszałam o jakichś przypadkach przestępcy, gdzieś pojawia się wywiad z jego mamą, to mamy takie poczucie, że żadna mama nie chciała tego dla swojego dziecka i w swoim mniemaniu zrobiła najwięcej, jak tylko była w stanie w danym momencie. Jak się dobrze czuć jako rodzic ze sobą i nie mieć tego ciągłego poczucia bycia ocenianym, poczucia porażki i tego, że ma się na sobie taką odpowiedzialność, bo jest życie człowieka, którego się bardzo kocha.

Kamil: Ja myślę, że już samo to pytanie trochę nastawia na ocenianie się w jakiejś tam skali sukcesu albo porażki. Czy mogę sobie jakieś osiągnięcia mojego dziecka przypisać? Wydaje mi się, że najzdrowiej jest w ogóle całkiem nie traktować swojego dziecka jako jakiegoś projektu, jako jakiegoś zadania domowego jako jakiegoś kolejnego projektu w pracy tylko jako osobny byt, któremu możemy pomóc. Możemy go przeprowadzić, ale nawet nie jesteśmy, jako tako, trenerem, bo ta rola już jest trochę inna i my możemy zadbać, żeby zbudować jakąś bezpieczną przestrzeń, w której on będzie mógł sobie wyjść, w której będzie mógł zobaczyć kawałek świata, gdzie będzie mógł się czegoś nauczyć, doświadczyć i będzie to robił bez jakiegoś dużego bagażu takiego negatywnego. Ale nie traktować tego zero jedynkowo, czy nawet w ogóle w takich kategoriach, że moje dziecko odniosło sukces dzięki mnie albo moje dziecko nie odniosła sukcesu dzięki mnie. Jest dużo rzeczy, o których wiemy też z różnych badań. Dla mnie jest to fascynujące, jak badają to, czy coś jest kwestią wychowania czy genetyki czy społeczeństwa. Oni badają bliźniaki jednojajowe, dwujajowe... To jest taki ogólnie dla mnie fascynujący proces. Jak większości ludzi to mówię to zasypiają. Dla mnie to jest po prostu świetne.

Dla mnie to był szok, kiedy dowiedziałem się, że bardzo dużo rzeczy jest jednak zapisanych w tym naszym DNA. Część jest zależna od rodziców, ale później np. część duża jest zależna od tego, gdzie się wychowuje, gdzie pójdziemy do szkoły i wiele innych czynników, więc możemy sobie przypisywać pewne zasługi i też w pewnych umiejętnościach naszych dzieci bardziej. Na przykład to, czy dziecko potrafi panować nad emocjami to może być trochę bardziej zależne od nas. A to czy np. umie matematykę to już jest minimalnie zależne od nas. Są różne zakresy, ale w dalszym ciągu ta nasza władza nie jest taka „boska”, w sensie to nie jest „my możemy stworzyć dziecko, to jest nasza władza”. Tutaj też trzeba trochę jako rodzic nabrać pokory, że my coś możemy zrobić, ale wiele rzeczy będzie poza naszym zasięgiem i jasne - jak naszemu dziecku się coś super uda w życiu, cieszymy się razem z nim, ale odradzałbym powiedzenie „udało się to dzięki mnie”.

Ola: Rodzicielstwo jest dla mnie nieustająco lekcją pokory. Dzięki za to co powiedziałaś... Mistrz Młynarski pisze w piosence „Nie ma jak u mamy” - (...) wychowała jak umiała” - esencja tego co powiedziałaś. Każdy się stara, jak może. To w takim razie, czy w ogóle istnieje takie pojęcie dobrego rodzica, wystarczająco dobrego rodzic? I co się za nim kryje? Jakie cechy ma taki rodzic, co robić, czego nie robić?

Kamil: Ja myślę, że to jest taki rodzic, który się nie poddaje, że jak on trafi na jakąś przeszkodę, w jakiś problem, to on szuka rozwiązania. I on chce dobrze dla swojego dziecka. Są gdzieś tam może w jakimś procencie psychopaci, którzy nie chcą, ale on chce czegoś dobrego dla swojego dziecka. I jak właśnie nie wie, co się dzieje, pojawia się jakiś problem ze szkołą, pojawia się jakiś problem zachowania to on szuka rozwiązania, on rozmawia z dzieckiem, on przeczyta jakąś książkę, jak pójdzie do psychologa to dowie się czegoś. To trochę tak, jak zepsuje nam się komputer, boli nas ząb. Idziemy do informatyka, idziemy do dentysty. Dlaczego, jak się pojawia problem, niektórzy boją się psychologa dziecięcego? Nie wiem. Byłem, polecam. Fajna sprawa. Człowiek może zmądrzeć! Bycie mądrzejszym jest zawsze fajną sprawą, więc tutaj naprawdę warto.

Ola: W każdym, niemal każdym obszarze życia, z podjętych decyzji w jakiś sposób można się wymiksować. Jeśli nie odpowiada nam kierunek studiów i droga zawodowa to mamy taką możliwość, jeżeli mamy toksyczne relacje z otoczeniem, z rodziną, jesteśmy dorośli, również mamy możliwość się z tego wycofać. Dla mnie rodzicielstwo jest jedną z takich ról, na którą jak się zdecydujesz, nie mając pojęcia, co cię czeka to jednak to jest rola na zawsze. No i właśnie - jak tutaj nie wpaść w panikę, uwierzyć, że ma się te kompetencje, albo można je zdobyć a dwa - jednak nie uciec, bo czasami chce się po prostu wyjechać do Bangladeszu i zacząć wszystko od nowa.

Kamil: Jak nie wpaść w panikę? Powiedziałbym, gdybym nie wpadł. To był ten moment, kiedy nagle uświadamiasz sobie, że wszystko inne może się zmienić w Twoim życiu. Tak - możesz zmienić pracę, możesz zmienić szkołę, możesz zmienić partnera, możesz wyjechać do innego miasta - wszystko możesz zmienić. Ale dziecko zawsze będzie twoje, ono zawsze będzie jakoś z Tobą powiązane. Tego nie zmienisz, nie da się po prostu nagle, za pomocą czarodziejskiej różdżki, wymazać, cofnąć i tak dalej. To już jest na zawsze. I to jest tak cholernie przytłaczające na początku. Ja nie do końca wiem, jak to gdzieś tam przetrwałem. Pewnie po prostu mózg się dostosowuje. Zakładam, że jednak nasz mózg przetrwał tyle lat ewolucji, że ma jakiś mechanizm obronny przed czymś takim i wydaje mi się, że trzeba trochę czasami po prostu przeczekać czy nabrać umiejętności. To też trochę pomaga w tej odpowiedzialności, jak to widzimy, że radzimy sobie z tym coraz lepiej. Dobrze jest też pogadać z rodzicami starszych dzieci, którzy mówią: „jednak się wyśpisz”, „jednak te dzieciaki starsze wcale nie są takim problemem”, „jednak kiedyś jeszcze będzie normalnie”, bo najczęściej te najciemniejsze

myśli przychodzą na samym początku, kiedy rzeczywiście mamy deprawację snu, która - przypomnijmy - jest zapisana na liście tortur. Do tego dochodzi później właśnie problem ze zdrowym jedzeniem czy jakimkolwiek jedzeniem. Czasami zmęczenie, jeszcze miotanie i żonglowanie jakimiś innymi obowiązkami. I w tym momencie to jest najcięższe, ale daję znać, że to mija i jest lepiej, więc gdzieś z tyłu głowy to miałem i to mi bardzo pomogło.

Ola: I mimochodem z naszej rozmowy na pierwszy plan wysuwa się temat wsparcia, którego rodzice potrzebują. Ja także wspomniałam o tym, jak bardzo często ludzie - mamy taką mentalność polską - mówią o tym, co jest złe. Jak pytasz się Polaka, co u niego słyhać to zaraz zaczyna narzekać. Ja też miałam z tym problem, z tym straszaniem mnie, z tym opowiadaniem, jaki dramatyczne będzie wszystko: od porodu przez ząbkowanie. Nie mówię, żeby to idealizować i nie mówić prawdy, ale żeby jakoś to wyważyć. Może nasza rozmowa powinna być też takim apelem do ludzi, którzy są integralną częścią wychowania dzieci w społeczeństwie, żebyśmy nie tylko szukali wsparcia u „Blog Ojca” i psychologa, ale nawzajem byli dla siebie bardziej wyrozumiali.

Kamil: Amen! Naprawdę siostró! (śmiech).

Ola: Wszyscy rodzice jesteśmy na tym samym padole łez. Ja mam jeszcze jeden wątek Kamila, który strasznie mnie drażni od momentu rozpoczęcia pandemii. Na początku jeszcze go rozumiałam, czyli mniej więcej od marca tamtego roku - tysiąc sposobów na kreatywne zabawy patykiem z dzieckiem, 58 planszówek na sobotni wieczór, 456 rozmów na tematy dotyczące rozwoju pierwotniaków ze swoim 4 latkiem. Ja miałam dosyć. Czy ja mam prawo mieć dosyć i powiedzieć tym wszystkim ludziom, którzy mówią mi, jak mogę spędzać i powinnam czas ze swoim dzieckiem, że „sorry Winettou, nie mam zasobów aby to robić”?

Kamil: Wszystkie osoby, które piszą coś w stylu „nie masz co robić z wolnym czasem podczas pandemii? Zobacz nasz nowy kurs, zajmiemy się tym”, uważam, że będą się smażyć w jakimś naprawdę głębokim kotle w piekle. Ja tak się zastanawiam - może są tacy ludzie, którzy mają za dużo czasu w pandemii, ale to jest targetowane często do rodziców, bo ja oglądam te reklamy, więc albo ktoś słabo targetuje te reklamy albo rzeczywiście nie ma trochę pojęcia o tym, jak wygląda życie rodzica w czasie pandemii. Ja np. planszówki lubię, więc tutaj się z Tobą tym jednym nie podzielę. Zawsze się

śmieję, że mam trójkę dzieci, bo większość gier jest na cztery osoby, a żona tak nie zawsze gra. Ale prawda jest taka, że wszystkie jakieś kreatywne zabawy to jest spoko, jak masz już na tyle duże dzieci, że one mogą to zrobić same, ale naprawdę wolę, żeby ten rodzic z tym dzieckiem usiadł na 15 minut dziennie i po prostu z nimi gadał niż brał na siebie kolejną zabawę, którą trzeba przygotować dużo wcześniej, która trwa często potem 5 minut... Naprawdę te 15 minut rozmowy jest lepsze.

Ola: Czyli efektywność tego czasu się liczy, a nie efektywność. Czyli czasem cenniejsze będzie, jak przytula się dziecko w milczeniu.

Kamil: Tak! Niektóre bajki mają tak negatywny PR, są bajki, które są hardcorowe, ale są też świetne, wartościowe bajki, które niosą wartości fajne, rodzinne, o których można porozmawiać, które pokazują jakieś tematy, których tak naturalnie w rozmowie się nie porusza. Na przykład, widzimy kogoś, kto pomaga drugiej osobie w jakiejś kryzysowej sytuacji, możemy zapytać dziecka „a co ty byś zrobił?”. Tutaj trochę trzeba czasami coś dodać, ale nie wymaga to na pewno takiej pracy, jak przygotowanie do tego ludzika z patyka.

Ola: Jest takie powiedzenie, że „z pustych naczyń nie da się napełnić żadnych szklanek” i do tego chciałam się odnieść, żeby nasze naczynie było pełne. Zapewne rodzice mogą zadbać o to, bo to jest ogromny stres: problemy z pracą, niewiadoma finansowa, fakt, że martwimy się o nasze dzieci często przypięte do komputerów na zdalnym nauczaniu. Co byś rodzicom doradził co byś im polecił w czasie tej pandemii, żeby nie zwariowali? Nie mogą wjechać do Bangladeszu, bo nie można nawet swobodnie podróżować (śmiech).

Kamil: Zastanawiałem się nad tym i widzę doskonały komentarz Katarzyny, która mi powiedziała „pozwólcie się dzieciom nudzić”. Tak, jak moje dziecko przychodzi do mnie, że się nudzi, to już dokładnie wie jaką regułę usłyszy ode mnie. I dlatego już nie przychodzi. Ja zawsze mówiłem, że to bardzo dobrze, że się nudzisz, bo mózg niesamowicie pracuje. Jak człowiek się nudzi to się rozwija bardziej niż kiedykolwiek, bo jak jesteś zajęty to jest skupiony. Jak się nudzisz to on lata w każdą stronę, mózg się próbuje rozrastać w każdą stronę i nikt się jeszcze nie nudził dłużej niż jakieś 15-20 minut. Jak dziecko miało dostęp do wielu narzędzi, które mamy normalnie w domu - nie mówimy o kimś, kogo zamknęliśmy w jakiejś klatce i daliśmy tam metalową kulkę do

zabawy - które ma często w pokojach po prostu nie powiem ile zabawek i jeszcze do tego cały dom pełny różnych rzeczy, różnych książek, różnych źródeł i zabawy i wiedzy, to naprawdę niech te dzieci się nudzą. Pozwólcie tym dzieciom się nudzić. Niech one wynudzą się na amen i uwierzcie mi, że one wtedy na nowo zaczną odnajdywać te wszystkie zabawki, które my mieliśmy w dzieciństwie. Tak, my właśnie mieliśmy tam zabawę z tym patykiem, graliśmy w kapsle, za pomocą kredy potrafiliśmy stworzyć 73 różne gry i każda miała 15 różnych wariantów, niektóre były z wykorzystaniem noża...

Ola: BHP...

Kamil: Ale to na szczęście bawiliśmy się tak dla zabawy, tylko w opuszczonych kamieniołomach...

Ola: Spoko, nikt nie wiedział, jak co i gdzie...

Kamil: Ale naprawdę nuda jest mega wartościowa.

Ola: Zdarza Ci się powiedzieć na przykład „jak ci się nudzi to zdejmij ubrania i sobie popilnuj”...

Kamil: ...albo „zobacz w pokoju, czy nie ma Cię tam”.

Ola: Moje dziecko wychodziło i szukało, bardzo lubiłam ten etap, kiedy w to jeszcze wierzyło (śmiech). Bardzo podoba mi się ta rozmowa, dlatego że na co dzień jesteś znany jako ktoś mądrzejszy. Myślę, że dajesz ludziom poczucie, że fajnie czerpać od ciebie. Ale jednak wiesz, trochę strach zapytać, jak nauczyciela w szkole. A tutaj pokazujesz, że jesteś normalnym typem, który ma te same bolączki i po prostu zadajesz więcej pytań i szukasz odpowiedzi. Jak coś tam znajdziesz, to starasz się nam je dostarczyć, żeby było nam troszeczkę łatwiej.

Dziękuję Ci za tę pracę i misję. Mam nadzieję, że twoje dzieci nie będą zbyt okrutne w rozliczaniu swoich sukcesów i błędów. I oczywiście, że możesz im powiedzieć to, co mówimy wszyscy. Serdecznie zachęcam do śledzenia profilu Kamila i wiedzy, którą się dzieli, a także memów i cytatów, bo są naprawdę wzbogacające i bardzo cenne. To była miła rozmowa. Pozdrawiam Cię serdecznie. Dziękuję wszystkim, którzy spędzili z nami ten czas.

Kamil: To była ogromna przyjemność dla mnie.